Pojedyńczy numer 30 groszy.

Rok IV. CZERWIEC — LIPIEC 1929 r. Nr. 6.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta. telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Historja pierwszej Spółdzielni w Liskowie.

Ciąg dalszy.

Ponieważ pod fundament domu ludowego potrzebna była wielka ilość kamienia łupanego, przeto proboszcz udał się z prośbą o pomoc do parafjan przespolewskich, którzy na ten cel ofiarowali i przywieźli 36 wozów. Drobny kamień w dużej ilości dostarczyła parafja. Drzewo zakupione w lesie na Młyńskiem (3 mile drogi, po które wyjechało 62 furmanki z parafji). Za drzewo (19 sztuk dużych) zapłacono 297 rb. Cegłę zwożono ze wsi Lipki.

Gdy materjał w większej ilości zgromadzono, zebrani dnia 21 kwietnia 1907 r. członkowie Spółki uchwalili przystąpić w dniu 23 kwietnia do kopania fundamentów własnemi siłami, bez najmu, a dnia 14 maja odbyła się uroczystość poświęcenia fundamentów, przez miejscowego proboszcza, przy licznym udziale parafjan. Odbyła się też fotografja. oraz wmurowano odpowiednio sporządzony i podpisany pergaminowy dokument (w narożniku, gdzie jest sklep spółkowy), w którym opisana jest historja rozpoczęcia budowy domu ludowego.

Budowa choć powoli ale wciąż postępowała naprzód, a gdy gorliwośc parafjan w przysyłaniu furmanek i ręcznej pomocy słabła, proboszcz z ambony zagrzewał i zachęcał do pracy, obiecując, że dom ten prócz wielkich korzyści moralnych i społecznych, będzie się opłacał i materjalnie, szczególniej ze względu na rozwój tkactwa, dla którego pomieszczenia przeznaczone zostało całe piętro. Istotnie tak później było, gdyż w górnych salach umieszczono 12 ulepszonych warsztatów, na których wyrabiano za 400 rubli tygodniowo towaru. Dla braku cegły. niektóre mury stawiano z mieszaniny piasku z wapnem, na co parafjanie z niechęcią i niedowierzaniem patrzyli.

W dniu 18 sierpnia 1907 r., odbyło się ogólne zebranie członków Spółki, na które przyjechał po raz pierwszy z pogadanką, redaktor Gazety Kaliskiej p. adwokat Józef Radwan. Na to zebranie przybyli też delegaci kółek rolniczych z pow. konińskiego na czele z pp. Pułaskimi, oraz z Kościelnej Wsi, pow. kaliskiego. Pogadanka była bardzo interesująca, gdyż prelegent pan Radwan mówił o prawach osobistych każdego obywatela kraju i o testamentach. Podziękowawszy Sz. prelegentowi za przyjazd i pożyteczny wykład, przyjezdni goście zwiedzili miejscową ochronkę, warsztaty tkackie, (4 podówczas) sklep spółkowy w ciasnem bardzo pomieszczeniu na organistówce, i budujący się dom ludowy, a następnie przyjęci skromnym posiłkiem, przy dźwiękach miejscowej parafjalnej kapeli, serdecznie żegnani, ruszyli w powrotną drogę. Dnia 4 listopada na zebraniu przemawiał instruktor kółek rolniczych z Warszawy, p. Kawecki, mówiąc o znaczeniu obornika, a dnia 1 grudnia ponownie na temat prawny (o aktach kupna i sprzedaży) p. adw. Radwan. Na temże zebraniu zdecydowano: 1) posłać do szkoły gospodarczej w Mirosławicach dwie dziewczyny: Michalinę Domagalankę z Liskowa i Buczkowską z Dembska; 2) otworzyć pod egidą Macierzy Szolnej ochronki dla dzieci: w Strzałkowie, Zakrzynie, Dembsku, na Wygodzie i Olędrach Liskowskich. W Liskowie już była otwarta.

Należy wyjaśnić, że na skutek rewolucji w Rosji po wojnie Japońskiej i ogłoszenia konstytucji w r. 1907, wolno było otwierać ochronki i kółka rolnicze — choć wolność ta krótko trwała. Zachęcano też do prenumeraty gazet i liczba w tym roku podniosła się w parafji do 91 egzemplarzy. Zdecydowano też w niewykończonym domu ludowym, zaledwie przykrytym dachem, odegrać przez miejscowe dzieci Jasełka, aby zebrać trochę grosza na prowadzenie dalszych robót, które, dla braku pieniędzy, trzeba było przerwać. Lisków po raz pierwszy słyszy o jakiemś

UPAŁ.

Południe takie ociężałe. Bezruch. Nic nie mąci ciszy,
Powietrze, jakby skamieniałe. Świergotu ptaków się nie słyszy.
Może nadejdzie wielka burza: spadnie deszcz gęsty i rzęsisty...
Niebo się jednak nie zachmurza, u góry błękit jasny, czysty.

Ach, żeby zdjął ktoś z nieba słońce, żeby mu ujął żar płomienny...
Dnie są upalne i męczące... Nieme południe... Bije dzwon kościelny
Na Anioł Pański...

A. SOCHACZEWSKA.

przedstawieniu; zainteresowanie wielkie, napływ widzów tak wielki, że trzeba było Jasełka 5 razy powtarzać. Z Jasełkami temi bardzo udatnie wykonanemi wyjeżdżano do Turku, Sieradza i Koźminka. Powodzenie wszędzie duże, a zebrane z górą 800 rb., dało możność dalszego prowadzenia robót przy domu ludowym.

Bardzo smutne i burzliwe zebranie członków Spółki odbyło się dnia 10 stycznia 1908 r. Sądzono już, że Spółka zostanie zamknieta i cała praca społeczna z takim trudem prowadzona i dobrze zapowiadająca się, zostanie zupełnie przerwaną, zniszczoną. Powód był następujący.

(D. c./n.).

X. W. Bl.

Kochane Koleżanki!

Pragniemy podzielić się z Wami wrażeniami i uczuciami, co się zrodziły w nas z okazji poświęcenia sztandaru naszego stowarzyszenia.

Po wielkiej naszej uroczystości składania przyrzeczenia w stowarzyszeniu, rozpoczął się cały ciąg dni podobnych do siebie, brzemiennych pracą, bądź to w zakresie obowiązków, bądź na niwie stowarzyszenia. Lecz umysł młody w tej szarzyźnie życia, w tej — do pewnego stopnia — jednostajności, gubi z przed oczu te wzniosłe idee, które przecież mają mu przyświecać i kierować krokami jego na drodze życia. Potrzeba nam było uroczystości, któraby wstrząsnęła nami do głębi, rozbudziła tę iskierkę zapału, drzemiącą gdzieś na dnie serca dała nam znak widomy, co stałby się bodźcem do zaciągłej, a owocnej pracy.

I życzenia nasze spełniły się z chwilą, gdy nad naszemi głowami w radosnym łopocie zaszumiał sztandar stowarzyszenia. Wiele prac i przygotowań poprzedziło uroczystość największą, którą raz tylko w stowarzyszeniu obchodzić można poświęcenie sztandaru. Już w przeddzień uroczystości przybył ks. Pietruszka, Sekretarz Jeneralny Związku Włocławskiego. Pełen poświęcenia, oddany na usługi młodzieży stowarzyszeniowej, nie zraził się ni długą podróżą, ni trudami jej towarzyszącemi, by tylko swem przybyciem uświetnić uroczystość naszą. Dnia 2 czerwca po południu druhny nasze przybrane w mundurki, ze sztandarem na czele, stanęły w kościele.

Pomimo deszczu, który wieczorem rozpadał się na dobre, kościół był zapełniony. Przybyło bowiem 5-ciu księży ze stowarzyszeniami przez siebie prowadzonemi, liczne grono inteligencji miejscowej niemal w komplecie i wielu jeszcze, których zwabiła niezwykła uroczystość. Rodzice Chrzestni w liczbie 40-stu otoczyli sztandar. Rozbrzmiały uroczyście organy i odśpiewano: „Veni Creator". Wkrótce nastąpiło właściwe poświęcenie sztandaru, którego dokonał ks. Prałat Bliziński. W gmachu szkoły powszechnej odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych. Nu drzewcu sztandaru uwiecznili swe nazwiska Rodzice Chrzestni: ks. prałat Bliziński, p. Radca Jankowski, ks. Sekretarz Pietruszka, ks. kanonik z Goszczanówa, ks. prob. z Koźminka, ks. proboszcz z Tokar, ks. kapelan Ulatowski, ks. Biniewicz, Siostra Przełożona, Siostra Marja, pp. Szalasowie, pp. Bukraba, pp. Piątkowscy, pp. Chrostowscy, p. dyr. Mroziński, p. dyr. Sochaczewski, pp. Sprusińscy, p. dyr. Iliszkówna, p. M. Kleczyńska, p. K. Chojnacka, p. Szypowski, p. Tomczuk, p. Szewczyk, p. Kruszewski, pp. Niżyńskie, p. Kwaśny, p. Balicki, Stow. Młodz. z Koźminka, St. Mł. z Chlewa, St. Mł. z Strzałkowa, St. Mł. Żeń. z Liskowa, St. Mł. męsk. z Liskowa, Szkoła Hodowlana.

Chwilą dla nas najrzewniejszą i chyba najmilszą to było wręczenie sztandaru. Rodzice Chrzestni oddali go ks. Sekretarzowi, a ten po przemowie wręczył Siostrze Patronce. Prezeska w imieniu stowarzyszenia, złożyła przyrzeczenie na ręce Siostry Patronki, że strzec będzie tego sztandaru, co symbolem jest jedności naszej i wyrazem wspólnych naszych dążeń, do osiągnięcia jednych i tych samych celów. Nasza Siostra Patronka w gorących, a ser-

decznych słowach zachęciła nas do coraz gorliwszej pracy w stowarzyszeniu, wskazała wzniosłe ideje, które jeszcze czekają, by je przyoblec w szatę rzeczywistości, życząc nam w tej pracy, jak najpomyślniejszych rezultatów. Jakaś uroczysta cisza wśród licznie zebranych, rozpostarty sztandar błyszczący złocistemi napisami, a nadewszystko wizerunkiem Częstochowskiej Pani, która zdawała się miłościwie spoglądać na zebraną u Jej Stóp gromadkę młodych co powierzały się Jej pieczy, kryjąc się w cieniu Jej sztandaru, wszystko to wywołało nastrój jakiś wielce poważny, a myśl uleciała gdzieś w sfery ideału, rwąc się do walki i niechybnego zwycięstwa.

Tak silne wrażenia nie mijają prędko, lecz znaczą się głęboko w duszach młodych. A każdy poszum sztandaru powtórzy nam i hasła nasze wzniosłe i te postanowienia, co przy nim złożyłyśmy i natchnie odwagą, by zawsze postępować naprzód i naprzód!

Na program naszej uroczystości złożyły się jeszcze śpiewy chóralne, referat i deklamacje wygłoszone przez druhny, wreszcie odpowiednie przedstawienie. Przy dźwiękach orkiestry wróciłyśmy do domu syte wrażeń i natchnione zapałem do usilnej pracy na niwie naszego stowarzyszenia.

Wasze koleżanki z Sierocińca.

KRONIKA.

Święto druhen. Przedstawienie „Święć się, święć się wieku młody". Poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Wycieczka do Poznania i Krakowa. „Stryj przyjechał". Wystawa Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Zakończenie roku szkolnego.

Wypadki idą za wypadkami. W rzeczywistości każdy z nich nie jest wstrząsający, nie ma, jak w wielkich miastach zbrodni, samobójstw i kradzieży. Są tylko tu, w Liskowie zwykłe przejawy życia zamkniętych w małym kółku ludzi, którzy pracują. A przedewszystkiem przejawy życia szkolnego. Końca roku i związane z tem uroczystości, rozdawanie świadectw, przedstawienia, wystawy... zaczęło się to już od końca maja.

A wię 26.V — Święto druhen i 2 przedstawienia, zorganizowane i wykonane przez Sierociniec i Stowarzyszenie Młodzieży.

Potem 4 dni spokoju i dn. 30.V przedstawienie II kursu Skoły Zawodowej Żeńskiej. Odegrano komedyjkę p. t. „Święć się, święć się wieku młody". Rzeczywiście „wiek młody" poświęcił wiele starań, aby sztuczka wypadła okazale. Kto wie, czy najgłówniejszą rolę nie grał sufler i milutko urządzona scenka, na której w najmniejszym drobiazgu wyczuwało się troskliwą rękę nauczycielek, Trzeba też przyznać, że i młode adeptki sztuki dokładały wszelkich starań, aby komedyjka wyszła naturalnie i szczerze. A że gdzieniegdzie zapominało się roli, toż przecież jest na to spryt dziewcząt, żeby ludzi napełnić wiele marzącemi gestami i słowami, które, jako żywo nigdy w roli nie były.

Nad prognam — tańce motylów. Nie trzeba jednak przypuszczać, że tutejsze, uczące się dziewczęta, upojone tańcem motylów, motylkowe tylko prowadzą życie. Że zajmują się i czem inne — dały najlepszy wyraz w poważnej i wzruszającej uroczystości, jaka miała miejsce dnia 2 czerwca z okazji poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Zaproszeni zostali liczni rodzice chrzestni, a sam akt wbijania gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru miał się odbyć na placu przed kościołem. Niestety, okropna pogoda i deszcz przeszkodziły temu. Po poświęceniu sztandaru w kościele, druga część uroczystości odbyła się w szkole powszechnej, gdzie tłumnie zgromadzeni goście byli świadkami gorącego przemówienia generalnego sekretarza Stowarzyszenia Młodzieży — ks. Pietruszki, oraz uroczystego składania przysięgi na wierność sztandaru — członkiń Stowarzyszenia.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, urozmaicana deklamacjami i śpiewem. Na zakończenie odegrano sztuczkę p. t. „Szwaczki". Ogólny nastrój psuło zbyt wielkie przeciążenie programu, które wogóie jest zawsze minusem w przedstawieniach liskowskich. Należy pamiętać, że przebywanie setki ludzi w dusznej sali w przeciągu przeszło 2-ch godzin jest męczarnią i wpływa dość przygnębiająco na audytorjum.

Nic też dziwnego więc, że tutejsza młodzież przedkłada wycieczki nad przedstawienia w zamkniętej sali. Dnia 8.VI odbyła się wycieczka do Poznania i Krakowa. Uczestniczki jej — uczennice Szkoły Zawodowej Żeńskiej wyjechały więc z nauczycielkami na tydzień, aby po powrocie urządzić wystawę w swej szkole i z biciem serca oczekiwać zakończenia roku i rozdania świadectw.

Eksponaty wystawiane w szkole były liczne oglądane przez gości i z większym może zaciekawieniem — przez radziców uczenic. Aby ułatwić przybycie rodziców — urządzono jednocześnie wraz z otwarciem wystawy szkolnej dn. 23.VI — zebranie Koła Gospodyń Wiejskich. Trzeba było obserwowac gosposie wiejskie, aby zauważyć ich podziw nad pracą swych córek „bo to i suknie niczego sobie i kilimy galante i poduszki haftowane, jakby żywym kwieciem". Dział trykotarski miał również licznych zwolenników „bo zmyślnie to zrobione i ciepłe".

W międzyczasie, bo dn. 16.VI odbyło się przedstawienie Klubu Inteligencji. Odegrano jednoaktówkę „Stryj przyjechał". Jedna jest tylko rzecz do zarzucenia: jak na klub inteligencji krótka, błaha stuczka jest zbyt małym wysiłkiem do podniesienia kultury tutejszego teatru. Rzecz zagrana nawet dobrze (choć i tu nie obyło się bez zbyt żywego udziału suflera)— jest jeszcze zbyt krótka i zamało poważna, jakby wypadało na ogólnej poziom inteligencji. Miejmy nadzieję, że w przyszłości i scenka liskowska dorośnie do „Hamleta".

Dochód uzyskany z przedstawienia w kwocie 101 zł. został przeznaczony na książki dla bibljoteki Klubu Inteligencji. Czysty zysk (zł. 67.70 gr.) został użyty na zakup 10-ciu ks. beletrystycznych. Książki te narazie są złożone u p. Sochaczewskiej, gdzie przez czas wakacji można je wypożyczać. Po wakacjach będą oddane bibljotece parafjalnej.

Zakończenie roku w szkole powszechnej, rozłożone było na cały ostatni tydzień zajęć szkolnych. Mianowicie w niedzielę 23 czerwca odbyły się

popisy gimnastyczne, na placu szkolnym w godzinach popołudniowych, pod kierunkiem p. E. Tyblewskiej, p. Br. Kopyckiej i p. J. Pilińskiego, popisy te na b. licznie zgromadzonych widzach zrobiły jaknajlepsze wrażenie, to też nagrodzone zostały hucznemi oklaskami. Wieczorem tegoż dnia odbyła się akademja w sali Domu Ludowego, na którą złożyły się: śpiewy, deklamacje, orkiestra smyczkowa, pod kierunkiem p. J. Pilińskiego, orkiestra mandolinistek, pod kierunkiem p. J. Kassianówny, i przedstawienie p. t. „Jak Bolek został harcerzem".

W dniach 26, 27 i 28 czerwca uczennice i uczniowie szkoły powszechnej w liczbie przeszło 100 osób, wraz z całym personelem szkoły udali się na Wystawę do Poznania. Samo zakończenie roku odbyło się 29 czerwca, rano cała szkoła była na mszy wś. dziękczynnej, potem nastąpiło rozdanie świadectw.

Szkołę powszechną ukończyli: Anaszewski Andrzej, Anaszewski Mieczysław, Antczak Marjan, Baranowski Władysław, Bartosik Stanisław, Czekierski Paweł, Górski Marjan, Grawas Michał, Gwóźdź Józef, Jurkowicz Józef, Kubiak Zygmunt, Mazurek Józef, Parzych Witold, Szabało Astanazy, Szewczyk Tadeusz, Zajfert Roman, Baranowska Weronika, Gajewska Stanisława, Gwilińska Tomisława, Kotyszówna Marja, Mocna Władysława, Mydlówna Marja, Pingotówna Kamila, Szwojkówna Stefanja, Topkówna Helena Topkówna Pelagja, Zawadzka Regina.

Wycieczka uczennic Szkoły Zawodowej Żeńskiej na Wystawie Poznańskiej. Otucha napełnia serce na widok licznych grup młodzieży, zwiedzających tłumnie Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu: bo oto ci, którym przyrodzony zapał i entuzjazm maluje w czarownych barwach horyzonty przyszłości, żądnemi wrażeń oczyma przeglądają bogaty plon dziesięcioletnich wysiłków wolnego narodu, by kiedyś do tego dorobku dorzucić własny trud budowania wielkiego i silnego państwą. W liczbie wycieczek liskowskich była wycieczka Szkoły Zaw. Żeńskiej w dniach 7, 8 i 9 czerwca składająca się ze 100 uczennic i wszystkich nauczycielek, którym wykształcenie i rozwój umysłowy uczennic b. leży na sercu. Po zwiedzeniu Wystawy i Poznania uczennice wracały do Liskowa, a drugi kurs krawieczyzny odłączywszy się od całości urządził.

Wycieczkę do Krakowa, w liczbie 14 uczennic pod przewodnictwem p. Z. Sielskiej, nauczycielki szkoły, niestrudzonej, ofiarnej przyjaciółki młodzieży. Jej to właśnie uczennice wycieczkę tą zawdzięczają, albowiem przez cały rok szkolny, zachęcała uczenice do oszczędności, urządzała przedstawienia, loterję i t. p., z czego zdołała zgromadzić fundusze na urządzenie wycieczki, przyczyniającej się niezmiernie do poznania kraju i przeszłości naszego narodu. Wycieczka trwała od 10 do 14 czerwca i przez ten czas w Krakowie zwiedziła: Barbakan, kościoły: Marjacki,

---

A. Sochaczewska.

WOJTEK

Ciąg dalszy.

Wojtek nie miał przyjaciół wcale. Nie marzył zresztą o nich. Skąd? — on syn chłopa i ci — panicze? Jeden tylko chłopak zajmował go więcej. Zresztą nie o niego chodziło, Wojtek kiedyś przypadkiem poznał jego siostrę Andzię. Taką sobie dość brzydką trzynastoletnią dziewczynkę. Dla Wojtka była objawieniem. Miała mizerną twarz i wylęknione oczy. Wojtek odczuł, że ta Andzia, to jest on sam. Jakaś cicha prześladowana dusza. A że słaba i nikła — pociągnęła go więcej. On co innego, on się nie dawał. Trochę tam z niego drwili i śmieli się z jego chłopskich manier, ale choć ani na chwilę nie chciał się nawet przed sobą przyznać, że go to bolało — był ostry i nieustępliwy. Kiedyś brat Andzi, Olek Wojnowski przyznał się w bezmyślnej, zarozumiałej paplaninie, że zbił siostrę, aż kurz poszedł. Wojtek coś tam rysował na swej ławce i aż ścierpł kiedy to usłyszał. Spojrzał z pod oka na Olka. Śmiał się. Wojtek podniósł głowę. Odezwał się może po raz pierwszy niepytany.

— Jesteś gbur, ohydny gbur, bijesz kobiety!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. „Kobiety, dobre sobie, patrzcie no rycerz bez skazy i zmazy, obrońca!

Od tej pory chłopcy się nienawidzili. Olek wyszukiwał tysiące sposobów, by dokuczać „temu parobkowi od krów i gnoju". Wojtek milczał. Nie po raz pierwszy znosił upokorzenia i nie po raz ostatni.

Aż raz przyszło do otwartej awantury.

Podczas lekcji niemieckiego, Wojtek, zamiast pilnie notować słówka, na ćwiartce papieru coś pilnie rysował kawałkiem węgla. Była to główka dziewczyny. Ogromne oczy, wpadłe, mizerne policzki i wązkie usta. Olek, który siedział przed nim obejrzał się i nagle wyskoczył z ławki.

— Oddaj mi to w tej chwili.

Wojtek znieruchomiał ze zgrozy. Oparł się piersiami o ławkę i patrzał na sale wystraszonemi oczyma. Profesor zszedł z katedry i zbliżył się do chłopców. „Co się stało? Wojnowski na miejsce!" Poczem wyjął z pod zaciśniętych pięści Wojtka nieszczęsny rysunek. Przyjrzał mu się bacznie i lekko podniosły mu się brwi.

— O co chodzi?

Olek stał czerwony i wzburzony. „On, on narysował moją siostrę, on... się w niej kocha panie profesorze — dodał w ostatniej chwili ze złośliwym uśmiechem. Aż szyby zadrżały od ogólnego śmiechu. Profesor popatrzał na niego. „Wojnowski wyjdziesz z klasy!" Ucichło. Olek z opuszczoną głową skierował się ku drzwiom. W ostatniej chwili rzucił Wojtkowi nienawistne spojrzenie. Lekcja ciągnęła się dalej, jakby nic nie zaszło, ale karton z portretem dziewczynki nie wrócił już do właściciela. Był natomiast pilnie oglądany w kancelarji i najdłużej zatrzymał się w rękach profesora od rysunków. Mała dziewczynka z bladą, mizerną twarzyczką zdecydowała o dalszych losach Wojtka. W pokoju nauczycielskim postanowiono chłopaka pchać z klasy do klasy, a potem ułatwić mu wszystko, aby wstąpił jaknajprędzej do szkoły Sztuk Pięknych.

(D. c. n.)

św. Wojciecha, pomniki: Mickiewicza, Władysława Jagiełły, kościoły: O. O. Dominikanów, Kapucynów, Franciszkanów, św. Piotra i Pawła, św. Andrzeja, Jezuitów, OO. Paulinów, Bożego Ciała, św. Krzyża, Katedrę, Sukiennice, Bibljotekę Jagiellońską, Skałkę, groby zasłużonych Polaków, Kazimierz, Drukarnię „Światowida" i „Codziennego Kurjera Ilustrowanego", Muzeum Czartoryskich, Wawel, Dzwon Zygmunta, Groby Królewskie, skarbiec, muzeum Przemysłowe, Szkołę Zawodową Żeńską i Seminarjum, Kopiec Kościuszki, Wieliczkę. W dniu ostatnim dla zwiedzenia okolic Krakowa, wycieczka udała się pieszo do Witkowic, wieczorem tegoż dnia do teatru Słowackiego, gdzie grano „Tamten"—Zapolskiej. Dnia 14 czerwca uczennice pełne wrażeń, humoru z większem umiłowaniem naszej przeszłości wróciły do Liskowa.

— **Zakończenie roku w szkole Zawodowej Żeńskiej,** wypadło dnia 26 czerwca. W przeddzień wszystkie uczenice wraz z nauczycielkami były u spowiedzi, w sam zaś dzień zakończenia na Mszy św. i u Komunji, którą odprawił ks. prałat W. Bliziński. Po Mszy św. ks. prefekt J. Biniewicz wygłosił do uczenic krótką naukę, w której przypomniał ogólnie o korzyściach roku ubiegłego, dawał wskazówki na wakacje, przestrogi na drogę życia tym, które szkołę ukończyły, a ponieważ sam opuszcza Lisków po wakacjach, więc jednocześnie w serdecznych słowach pożegnał swe uczenice.

Po nabożeństwie uczenice, personel szkoły i zaproszeni goście zebrali się w sali szkolnej, gdzie kierowniczka szkoły, p. J. Iliszkówna, dała sprawozdanie za rok szkolny 1928/29, przemawiała do uczenic i rozdała im świadectwa, Następnie w imieniu nauczycielek żegnała wychodzące uczenicę p. St. Mirkówna, wreszcie w ojcowskich słowach dawał rady i wskazówki ks. prałat W. Bliziński, tym które wychodzą ze szkoły i tym, które po wakacjach wrócą na ławę szkolną. W imieniu wychodzących ze szkoły uczenic przemawiała St. Rumińska, która dziękowała ks. prałatowi Blizińskiemu i całej Radzie Pedagogicznej za trzyletnią opiekę i pracę nad niemi. Następnie uczenice wzajemnie żegnały się, przemawiając w bardzo serdecznych słowach. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni, pod kierunkiem p. St. Mirkówny.

Szkołę Zawodowę Żeńską ukończyło w b. r. 25 uczenic.

Dział krawieczyzny ukończyły: Honczarukówna Weronika, Januszewska Zofja, Kuleszanka Irena, Kuleszanka Helena, Kurzawianka Marja, Kierzkowska Anna, Litwiniukówna Barbara, Rumińska Stanisława, Rusiłłówna Teodora, Walczakówna Marja, Złotorewiczówna Katarzyna.

Dział gospodarczy ukończyły: Biczukówna Anna, Drozdówna Elżbieta, Ciechanowska Marja, Chrzanowska Anna, Jasińska Janina, Karpowiczówna Marja, Kaliszukówna Zuzanna, Ostapiukówna Anna, Szabałówna Teodozja, Szczygłówna Irena, Zembrzuska Irena, Zychówna Natalja.

Oprócz tego 4 uczenice: Gruszczyńska Władysława, Kalinowska Aleksandra, Subdaszewska Jadwiga i Nowacka Stefanja, otrzymały zaświadczenia fachowego przygotowania w zawodzie krawieczyzny.

Ze Szkoły Hodowlanej w Liskowie. Dnia 18 i 19 czerwca r. b. odbyły się egzamina uczniów VII z rzędu kursu hodowlanego. Na egzamin przybyli kierownik wydziału hodowlanego C. T. R. p. Wł. Szczekin-Krotow, oraz inspektor p. Chramiec. Do egzaminu byli dopuszczeni wszyscy uczniowie w liczbie 42, którzy uczęszczali na 5-cio miesięczny kurs, z pośród nich 37 złożyło egzamina pomyślnie. Nazwiska ich są następujące:

Augustyn Franciszek
Badyda Józef
Bieńkowski Roman
Domański Juljan
Dunak Bolesław
Golanowski Remigjusz
Gorczyca Władysław
Grabowski Jan
Gątkiewicz Stefan
Jakubczyk Jan
Klauze Stanisław
Kędzierski Tadeusz
Kobiela Stanisław
Korcala Felisk
Krzystanek Stanisław
Leszczak Ignacy
Lejko Aleksander
Markiewicz Feliks
Marciukowski Roman
Michalski Kazimierz
Matusiak Bronisław
Nałęcz Henryk
Okupski Bolesław
Okrutny Jan
Przytuła Stefan
Rybicki Aleksander
Ryl Antoni
Stefański Józef
Spera Józef
Sarwa Bolesław
Skrzypczyk Stanisław
Stańczyk Jan
Sobotko Piotr
Szut Paweł
Walczyński Jan
Witczak Lucjan
Złoty Ludwik

Większość z powyżej wymienionych uczni otrzymała roczne praktyki hodowlane, reszta zaś otrzyma je w niedługim czasie, a po roku pracy zostaną im wydane ostateczne świadectwa uzdolnienia.

Następny 5-cio miesięczny kurs rozpocznie się 20 lipca r. b.

Ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Od szeregu miesięcy Stowarzyszenie nasze marzyło o wyjeździe na Wystawę poznańską, wskutek czego oszczędzano pieniądze, urządzano przedstawienia, zabawy, majówki. Wreszcie nadszedł dzień 1-go lipca, w którym to dniu młodzież z liczbie 30-tu osób wyruszyła na Wystawę. W Kaliszu Stowarzyszenie nasze połączyło się z wycieczką z powiatu kaliskiego i razem wśród śpiewu przybyła młodzież do Poznania, gdzie znów połączyła się z wycieczką z Włocławka, na czele której przybył Sekretarz Jeneralny Stowarzyszeń Młodzieży ks. Stefan Pietruszka. Ogólna ta wycieczka, licząca 350 osób, jako Zjednoczenie młodzieży z djecezji Włocławskiej, miała zwiedzać Wystawę. Po wyszukaniu swoich kwater, pierwszy dzień poświęcono zwiedzaniu miasta, następne dwa dni Wystawie. Niestety Stowarzyszenie nasze i wogóle z powiatu kaliskiego, niewiele skorzystało z Wystawy, wskutek b. słabej organizacji ogólnej wycieczki, braku przewodników i należytej opieki ze strony przewodnictwa. Pewna część ogólnej 350-osobowej wycieczki była brana pod uwagę, a reszta zwiedzała Wystawę według własnego uznania, przebywając najczęściej w „Wesołem Miasteczku". Mimo tych braków młodzież zadowolona wróciła z Poznania, ciesząc się że należenie do Stowarzyszenia dało jej możność poznania bogatego plonu dziesięcioletnich wysiłków wolnego narodu.

Zakończenie roku szkolnego w Szkole Rzemieśln-Przem. w Liskowie. 1) Lekcje teoretyczne zakończono w klasach I-ej i II-ej dnia 18 maja r. b., a w klasie III-ej 11-go maja; jednocześnie egzaminy przejściowe z przedmiotów ogólnokształcących grupy A.

2) Dnia 14.V egzamin klasy III-ej z przedmiotów grupy B.

Oceny wystawiono, przyjąwszy pod uwagę postępy uczniów w ciągu 3-ch okresów rocznej nauki.

3) Akt uroczysty zakończenia roku szkolnego wyznaczono dopiero na dzień 19.VI ze względu na ciągłość pracy warsztatowej po egznaminach teoretycznych.

4) Uczniowie I-ej i II-ej klasy rozpoczęli pracę warsztatową dniu 21.V, a klasy III-ej 15.V r. b.

5) Wobec tego, że warsztaty szkolne zmieściły wszystkich uczniów jednocześnie, pracę warsztatową w pierwszych 2 klasach zakończono 19.VI, a w klasie III-ej 12 czerwca.

Dnia 20.VI uczniowie pierwszych 2 klas zwolnieni zostali na ferje letnie, uczniowie zaś klasy III-ej otrzymali świadectwa ukończenia w dniu aktu uroczystego, dnia 19.VI.

6) Akt uroczysty odbył się w obecności Koncesjonarjusza Szkoły Ks. Pr. W. Blizińskiego, Członków Zarządu Sierocińca, rodziców i opiekunów dzieci, oraz zaproszonych gości z miejscowych instytucji społecznych i kulturalnych.

Jednocześnie z wydaniem świadectw wystawiono prace uczniowskie warsztatowe z obu działów: ślus.-mech. i stol.-zabawk., jak również i z rysunków zawodowych, szkiców technicznych, rysunków odręcznych, kreśleń rzutowych i geometrycznych.

7) Całodzienna letnia praca w warsztatach trwała pełne 8 godzin, a w soboty 6 godzin, nie wliczając przerwy obiadowej i wypoczynowej 1 i pół godz.

8) Do egzaminów ostatecznych dopuszczono: Grabowskiego Witolda, Kabaczkę Pawła, Kondrasa Grzegorza, Kujawskiego Czesława, Mazurka Czesława, Ruta Józefa, Szałabskiego Zygmunta, Wawrzyniaka Antoniego i Webra Stanisława, którzy złożyli egzamin z wynikiem zadawalającym.

Absolwenci Szkoły, według nowej ustawy o prawie przemysłowem, będą zdawać jeszcze egzamin czeladniczy w obecności przedstawiciela Izby Rzemińslniczej przy Szkole tutejszej.

9) Wyniki egzaminów przejściowych są: w klasie I-ej promowanych 20, z poprawkami 12, pozostawionych na rok drugi 2, wydalonych 4, wystąpiło 7 uczniów.

W klasie II-ej: promowanych 11, z poprawkami 10, pozostawionych na rok drugi 4 i wydalonych 1.

10) Egzaminy dla nowowstępujących kandydatów wyznaczono na dnie: 29, 30 i 31 sierpnia r. b., nowy rok szkolny rozpocznie się dn. 2 września r. b.

Ostatnie chwile Szopena.

W zbiorze pośmiertnych pism X. Aleksandra Jełowieckiego, wydanym w Berlinie w 1874 r., znajduje się list, pisany 21-go października 1849 r., do Ksawery Grocholskiej, w których jego autor opowiada o ostatnich chwilach życia naszego genjalnego muzyka.

Paryż, 21 października 1849 r.

„Pani, jestem dotąd pod wrażeniem śmierci Szopena; umarł 17 października o 2-ej rano.

Od wielu lat życie Szopena wisiało na włosku. Jego organizm, zawsze wątły i słaby, zużywał coraz bardziej ogień niepospolitego genjuszu! Wszyscy znajomi Szopena wypowiadali niejednokrotnie zdziwienie, że w tak wyczerpanem ciele przebywała jeszcze dusza, co nie straciła nic ze swego żywiołowego zapału i gorącego serca. Jakby alabastrowa jego postać zdawała się zimna, biała i przezroczysta; zwykle przesłonięte oczy świeciły czasami blaskiem spojrzeń. Szopen był zawsze słodki, miły, dowcipny i w najwyższym stopniu uczuciowy. Patrząc nań, miało się wrażenie, że żyje w zaświatach. Ale niestety, nie myślał o życiu przyszłem, o niebie. Szopen niewielu miał dobrych przyjaciół, ale zato wielu złych, t. zn. ludzie bez wiary: ci ostatni byli jego gorącymi wielbicielami. Pobożność, którą z mlekiem wyssał od matki-Polki, miała dlań wartość li tylko rodzinnego wspomnienia. Agnostycyzm i obojętność towarzyszy i towarzyszek lat ostatnich przenikały coraz bardziej do jego umysłu; zwątpienie w duszy unosiło się nad życiem, jak czarna i ciężka chmura. Wysubtelnione tylko poczucie form towarzyskich sprawiało, że otwarcie nie szydził z religji.

W tym opłakanym, duchownym stanie zapadł na nieuleczalną, płucną chorobę. Wiadomość o zbliżającej się śmierci Szopena doszła mnie w powrotnej mej drodze z Rzymu do Paryża. Pobiegłem natychmiast do mego przyjaciela, którego znałem od lat dziecięcych; dusza jego tem bardziej była mi droga. Ucałowaliśmy się serdecznie; zmieszały się łzy nasze i przekonały mnie, że dni Szopena są policzone. Chudł i gasł w oczach; a jednak płakał nie nad sobą, ale nademną, współczując bólowi, jaki mnie spotkał skutkiem okrutnej śmierci mego brata Edwarda, którego bardzo kochał. Skorzystałem z tego nastroju, by mu przypomnieć ukochaną matkę, a przez wspomnienie o niej, rozbudzić w nim wiarę, którą weń wpoiła.

— Rozumiem, tłomaczył mi, nie chciałbym umierać bez Sakramentów, by nie zasmucić drogiej mej matki; ale nie mogę ich przyjąć, gdyż ich nie rozumiem tak, jak ty rozumiesz. Odczuwam raczej całą słodycz spowiedzi, opartej na przyjacielskiem zaufaniu; ale spowiedź, jako Sakrament, jest dla mnie zupełnie niezrozumiała. Jeśli chcesz, przez wzgląd na twą przyjaźń, wyspowiadam się przed tobą; inaczej — nie.

Ściągnęło się serce moje, gdym słyszał te słowa Szopena; rozpłakałem się; cierpiałem za tę duszę. Przekonywałem go, jak mogłem, mówiąc mu o Chrystusie, o Najśw. Panie, o oczywistych dowodach miłosierdzia Boskiego. Nic z tego. Ofiarowałem się przyprowadzić spowiednika, którego zechce. Wreszcie, odpowiedział mi:

— Jeżeli wogóle będę się spowiadał, to tylko przed tobą.

Po takiej zapowiedzi obawiałem się, słusznie zresztą dalszego uporu ze strony mego przyjaciela.

W następnych miesiącach często odwiedzałem Szopena, nie uzyskując lepszych wyników; stale odmawiał. Modliłem się jednak z ufnością za zbawienie tej duszy. Wszyscy ojcowie zmartwychwstańcy modlili się również za niego, przedewszystkiem podczas naszych rekolecji. Naraz, 12-go października wieczorem Dr. Cruveiller wezwał mnie nagląco, oświadczając, że nie odpowiada za noc. Drżąc z niepokoju, przybyłem do mieszkania Szopena i poraz pierwszy zastałem drzwi zamknięte. Za chwilę jednak, dowiedziawszy się o mem przybyciu, kazał mnie wprowadzić, by mi tylko dłoń uścisnąć i rzec:

— Kocham cię bardzo, ale mi nic nie mów; udaj się na spoczynek.

Proszę sobie wyobrazić, jaką noc spędziłem! Nazajutrz dzień św. Edwarda, patrona mego drogiego, zmarłego brata. W czasie Mszy św. na jego intencję prosiłem: „Boże miłosierny, jeśli ci miłą jest dusza brata mego Edwarda, daj mi dzisiaj duszę „Fryderyka". Wzruszony, z iskrą nadziei w duszy, wróciłem do Szopena. Przygotowano mu śniadanie.

Prosił, bym podzielił jego posiłek. Zwróciłem się doń:

— Drogi mój przyjacielu, dzisiaj dzień imienin mego brata Edwarda. Szopen westchnął. Dodałem:

— W dniu patrona mego brata chcę cię prosić o upominek dla siebie.

Szopen na to:

— Dam ci, co chcesz.

Odpowiedziałem.

— Daj mi twą duszę.

— Rozumiem cię; weź ją, rzekł mi Szopen.

I usiadł na łóżku.

Niewypowiedziana radość, a jednocześnie obawa mnię owładnęły. Jak wziąć tę drogą duszę, by ją oddać Bogu. Ukląkłem i z gorącą w sercu prośbą do Boga się zwróciłem: „weź ją sam, Panie". Podałem Szopenowi krucyfiks i złożyłem go w jego dłoniach; łzy gorące płynęły mu z oczu. Zapytałem go:

— Czy wierzysz?

Odrzekł mi:

— Wierzę.

— Jak matka twoja cię uczyła?

— Jak matka moja mnie nauczyła — odparł.

Ze wzrokiem utkwionym w krucyfiks spowiadał się, płacząc. Przyjął Wiatyk i ostatnie Namaszczenie Olejem św., o które prosił.

Od tej chwili cały, rzecz można, opromieniony łaską Bożą, a raczej Bogiem Samym, stał się jakby innym człowiekiem; więcej powiem, jakby świętym.

Tegoż dnia rozpoczęła się agonja Szopena; trwała cztery dni i cztery noce. Cierpliwość, ufność w Bogu i często radość nie ustępowały z jego twarzy aż do ostatniego tchnienia. W momentach największych cierpień mówił o swem szczęściu, dziękował Bogu, głosił swą miłość dla Niego i swe pragnienie ujrzenia Go conajrychlej. Opowiał swe szczęście przyjaciołom, którzy przychodzili pożegnać go i czuwali w sąsiednich pokojach. Nie pozostawało mu już tchu prawie; konał; nie skarżył się więcej; chwilami tracił przytomność umysłu. Stroskani przyjaciele przychodzili tłumnie do jego sypialni, oczekując ze ściśniętem sercem śmierci. W pewnej chwili Szopen, otworzywszy oczy i spostrzegł ten tłum, zawołał:

— Co oni tu robią? Dlaczego się nie modlą?

Wszyscy uklękli za mną; odmawiałem litanje za konających, którym obecni, nawet protestanci, odpowiadali.

Dniem i nocą, prawie nieustannie, ściskał me ręce, jakby nie chcąc mnie opuścić i mówił:

— Nie zostawisz mnie w tej ważnej, uroczystej chwili.

Przylgnął do mnie, jak dziecko, co ma zwyczaj tulić się do swej matki, kiedy jakieś niebezpieczeństwo mu grozi. Ciągle powtarzał słowa: „Jezus, Marja". Całował krzyż w przedziwnem uniesieniu wiary, nadziei i wielkiej miłości. Czasami zwracał się do obecnych przyjaciół z najwyższą tkliwością, mówiąc:

— Kocham Boga i kocham ludzi! Uświadamiam sobie, że umieram. Módlcie się za mnie. Zobaczymy się w niebie!

Do lekarzy, którzy pragnęli przedłużyć mu życie, odezwał się:

— Pozwólcie mi umrzeć; Bóg mi przebaczył i wzywa mnie do siebie; zostawcie mnie — chcę umrzeć. I jeszcze:

— To piękna wiedza, co umie przedłużać cierpienie; gdybyż przydało się ono na zadośćuczynienie za winy moje. Ale jeśli tylko, by mnie męczyć i sprawiać ból tym, którzy mnie kochają, — piękna wiedza!

Mówił również:

— Wymierzacie mi za nic bolesne cierpienia. A może pomyliliście się? Ale Bóg się nie omylił. Bóg mnie oczyścił. Ah! jak Bóg jest dobry, że karze mnie na tym świecie! Jak Bóg jest dobry!

Przed samym skonem Szopen, co zawsze był tak wytworny w mowie, chcąc mi zaświadczyć niejako całą swą wdzięczność, jak również by mi okazać, jak nieszczęśliwi są ci, którzy bez Sakramentów umierają, nie zawahał się wypowiedzieć:

— Bez ciebie, mój drogi, umarłym jak zwierzę!*)

W chwili śmierci powtórzył raz jeszcze słodkie imiona Jezusa, Marji, Józefa; zbliżył krucyfiks do ust swoich i serca, a przy ostatniem tchnieniu wyrzekł te słowa:

— Jestem u źródła szczęścia!

I skonał.

Tak umarł Szopen. Proszę się modlić za niego, by żył wiecznie.

Sługa w Chrystusie Ks. A. Jełowiecki".

Tłomaczył **X. Jan Szmigielski.**

---

*) W oryginale jest tak: Bez ciebie mój drogi zdechbym, jak świnia.

Ogólny program nauki i warunki przyjęcia do Szkoły Zawodowej-Żeńskiej w Liskowie

na rok szkolny 1929/30.

1. Szkoła ma dwa działy: 1) 3-letni kurs, obejmujący (do wyboru) naukę krawieczyzny: szycia, haftu, tkactwa, kilimkarstwa, zdobnictwa, oraz ogólne wiadomości z gospodarstwa i 2) dwuletni kurs, względnie jednoroczny, gospodarstwa domowego, obejmujący naukę gotowania, prania, prasowania, porządków domowych, pielęgnowania dzieci, ponadto: hodowlę, ogrodnictwo, mleczarstwo, przetwory owocowe, oraz krótki kurs kroju i szycia.

2. Prócz praktycznych zajęć na obydwóch działach wykładane są z teorji, religja, język polski, arytmetyka, geografja, higjena, towaroznawstwo, rysunki, śpiew i gimnastyka.

3. Nauka rozpoczyna się 3 września.

4. Kandydatki muszą się wykazać świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej, (conajmniej pięć oddziałów) świadectwem moralności od miejscowego proboszcza, świadectwem zdrowia, oraz metryką urodzenia.

5. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznem podaniem o przyjęcie do szkoły należy kierować do Dyrekcji Szkoły w miesiącach czerwcu, lipcu i na początku sierpnia.

6. O przyjęciu do szkoły kandydatki będą zawiadomione piśmiennie.

7. Opłata za naukę szkolną wynosi 140 zł. rocznie, oraz wpisowe 10 zł.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowo 3 złote miesięcznie.

9. Uczenice otrzymują na święta i wakacje 50% zniżki kolejowej, na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczenice winny być zaopatrzone na zmianę w bieliznę, siennik, pościel, ubranie i obuwie, ręczniki, chustki, mieć sweter, fartuszek czarny, szczoteczkę do zębów, szczotki do ubrania i bucików, dwie białe bluzki i siennik.

11. Dojazd do Liskowa koleją do stacji Opatówek, (na linji Warszawa — Łódź — Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem z każdego pociągu we dnie.

12. ADRES: Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Liskowie, poczta, telegraf i telefon: Lisków — Kaliski.

Ogólny program nauki i warunki przyjęcia do Szkoły Rzem.-Przemysłowej w Liskowie

na rok szkolny 1929/30.

1. Szkoła ma dwa działy: stolarsko-zabawkarski i ślusarsko-mechaniczny, zależnie od uzdolnienia i woli rodziców uczniowie są przyjmowani na jeden z działów.

2. Nauka trwa 3 lata, opłata 160 zł. rocznie, oraz jednorazowe wpisowe 10 zł.

3. Prócz zajęć praktycznych, wykładane są z teorji: religja, język polski, arytmetyka, geografja, nauka o obywatelstwie, materjałoznawstwo, ogólne wiadomości z fizyki, mechaniki, technologji zawodowej, elektrotechniki, rysunki, kreślenie, higjena, gimnastyka.

4. Nauka rozpoczyna się 3-go września.

5. Kandydaci muszą wykazać się świadectwem z ukończenia szkoły powszechnej, (conajmniej 5 oddz.) świadectwem moralności od proboszcza miejscowego, świadectwem zdrowia i metryką urodzenia.

6. Wyżej wymienione zaświadczenia wraz z własnoręcznym podaniem o przyjęciu do szkoły, należy skierować do Dyrekcji szkoły, w miesiącach czerwcu, lipcu i na początku sierpnia.

7. O przyjęciu do szkoły kandydaci będą zawiadomieni piśmiennie.

8. Przy szkole jest bursa, w której utrzymanie wynosi 50 zł. miesięcznie, za pranie dodatkowe 5 złotych miesięcznie.

9. Uczniowie otrzymują ulgi wojskowe i 50% zniżki kolejowej na równi ze szkołami państwowemi.

10. Uczniowie winni być zaopatrzeni na zmianę w bieliznę, siennik, pościel, ubranie i obuwie, ręczniki. chustki, długą bluzę granatową do pracy, szczotki do ubrania i obuwia, szczoteczkę do zębów.

11. Dojazd do Liskowa koleją do stacji Opatówek, (na linji Warszawa — Łódź — Kalisz) stąd 15 kilometrów szosą do Liskowa autobusem, codziennie z każdego pociągu.

12. ADRES: Dyrekcja Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Liskowie, poczta, telegraf i telefon: Lisków — Kaliski.

Redaktor: Kazimierz Sprusiński. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz Wydawca: Ks. Jan Biniewicz